



Nazarejczykiem nazwany będzie

„A przyszedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret, aby się spełniło, co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem nazwany będzie” - Mat. 2:23 (B-W).

W czasach biblijnych nie posługiwano się nazwiskami w takim znaczeniu, jak czynimy to dzisiaj. Ludzi rozpoznawano po imionach. Gdy imiona się powtarzały, stosowano dodatkowe określenia identyfikujące konkretną osobę. Na przykład nadawano ludziom przydomki, które odróżniały ich od innych osób o tym samym imieniu. Takie przydomki mieli między innymi: Tomasz, którego zwano Didymos, czyli „podwójny” (Jan 20:24), czy Piotr, któremu sam Pan Jezus nadał przydomek Kefas (Jan 1:42). Czasami w celu dokładniejszego zidentyfikowania osoby posługiwano się imieniem ojca, jak w przypadku dwóch Jakubów apostołów, których zwano od imion ojców: Zebedeuszowym i Alfeuszowym (Mat. 10:2-3). Niekiedy imiona rodowe nie odnosiły się bezpośrednio do ojca, ale do jakiegoś słynniejszego przodka, założyciela rodu. I tak na przykład Abrahama nazywano Hebrejczykiem, czyli potomkiem Hebera (1 Mojż. 14:13). Od najdawniejszych czasów znany był także zwyczaj identyfikowania osób o powtarzających się imionach poprzez miejscowość ich pochodzenia. Dotyczyło to zwłaszcza postaci znanych, jak na przykład Eliasza, którego zwano Tesbitą (1 Król. 17:1), czy Micheasza, określanego dodatkowo słowem Morastytczyk (Mich. 1:1). Dzisiaj powiedzielibyśmy o nich: Eliasz z Tiszbe czy Micheasz z Moreshet, tak jak mówi się niekiedy o innych znanych postaciach historycznych.

Pan Jezus także nie miał nazwiska. Imię Jezus jest dzisiaj w naszym otoczeniu tak unikatowe, że zasadniczo nie zachodzi potrzeba dodatkowego określania, do kogo się ono odnosi. W czasach biblijnych imię to było jednak wśród Żydów dość popularne. W środowisku chrześcijańskim utarł się z czasem zwyczaj mówienia o Panu Jezusie przy użyciu tytułu „Chrystus”, który nie tylko wyrażał wiarę w mesjańskie poselstwo człowieka o imieniu Jezus, ale także wyróżniał tę postać spośród innych osób noszących to samo imię. Szacunek nakazywał też dodawanie przed Jego imieniem słowa „Pan”, które dodatkowo wyrażało wiarę w Jego niebiańskie pochodzenie. Ten sposób wyrażania się o Panu Jezusie upowszechnił się jednak dopiero wśród Jego późniejszych naśladowców. Za życia mówiono o Nim inaczej. Czasami przywoływano imię jego przybranego ojca, Józefa (Jan 6:42), czasami dla podkreślenia wiary w jego mesjańskie posłannictwo mówiono o nim „Syn Dawidowy” (Mat. 9:27), zaś sam Pan Jezus najczęściej mówił o so-

bie skromnie „Syn Człowieczy”, po hebrajsku „Ben-Adama”, czyli syn Adama.

Istniało więc co najmniej kilka możliwości bliższego określenia postaci Jezusa, syna Józefa, Judejczyka z rodu Dawida. Upowszechnił się jednak zwyczaj mówienia o Nim Jezus z Nazaretu lub Jezus Nazareński. To nie Pan Jezus wybrał sobie takie „nazwisko”, ale tak mówili o Nim ludzie (np. Mar. 10:47), niekiedy również uczniowie (Łuk. 24:19), tak wyrażały się o Nim demony (Łuk. 4:34) oraz dobrzy aniołowie (Mar. 16:6), takie „nazwisko” wypisał Piłat na tabliczce umieszczonej nad krzyżem (Jan 19:19). Tak też powiedział o sobie sam Pan Jezus, gdy zwracał się do Saula w drodze do Damaszku (Dzieje Ap. 22:8). Określenie „Nazarejczyk” tak przyłgnęło do Pana Jezusa, że jeszcze za życia apostołów słowem tym określano także Jego naśladowców. Orator Tertullos oskarżał apostoła Pawła przed Feliksem w taki sposób: „Stwierdziliśmy, że człowiek ten jest przywódcą sekty nazarejczyków” - Dzieje Ap. 24:5. I tak już zostało. Do dzisiaj, również we współczesnym języku hebrajskim, „chrześcijanin” to „nocri”, czyli „nazarejczyk”.

Nazwa Nazaret nie pojawia się w Hebrajskich Pismach ST. Nie wspomina jej także Józef Flawiusz, choć wymienia on niektóre pobliskie miejscowości. Wykopaliska w Nazarecie z całą pewnością dowodzą, że miejscowość była zasiedlona w czasach Jezusa. Leżała jednak na uboczu i nie cieszyła się wielkim poważaniem. Judejczycy, a zwłaszcza mieszkańcy Jerozolimy nie mieli zbyt wysokiego mniemania o Galilejczykach. Mieszkańcy tej prowincji mówili z łatwo rozpoznawalnym akcentem (Mar. 14:70). A poza tym, jak to pielgrzymi, zawsze byli dla okolic Jerozolimy utrapieniem. Zarabiano na nich co prawda, ale przecież byli obcy, brudni, źle ubrani i można było na nich spoglądać z góry, u wysokości tarasu domu położonego przy drodze pielgrzymkowej.

Za czasów Salomona dwadzieścia miast galilejskich znalazło się pod panowaniem Fenicji jako „prezent” królewski dla Hirma. Królowi Tyru nie bardzo przypadła do gustu ta okolica i pogardliwie nazwał ją Kabul, co miało chyba oznaczać „ograniczony” (1 Król. 9:11-13). Być może już od tamtego czasu ustaliła się taka właśnie opinia o Galilei i jej mieszkańcach. Potem Galilea jako jedna z pierwszych krain wpadła w ręce Asyryjczyków, jeszcze przed upadkiem Północnego Królestwa Izraela (2 Król. 15:29). Jej mieszkańcy zostali wysiedleni, a na opustoszałe ziemie sprowadzili się zapewne okoliczni mieszkańcy. Być może to właśnie stało się przyczyną, dla której prorokujący w tym czasie Izaasz nazywa tę krainę „Galileą pogan” (Izaj. 9:1 lub



8:23; por. Mat. 4:15). Później Galilea została podzielona na dwie części, z których jedna pozostała pod władzą Fenicjan, a druga przypadła Syrii. Dopiero w czasach machabejskich udało się odzyskać ten region dla zwiększonego osadnictwa żydowskiego, a pogańscy mieszkańcy Galilei również chętnie przechodzili na judaizm, tworząc razem z Żydami wielokulturową, barwną społeczność, która nie bardzo podobała się ortodoksyjnym wyznawcom judaizmu. Mimo to jednak, właśnie wzgardzona ziemia „Kabul” obroniła swą izraelską tożsamość, podczas gdy utracone później ziemie Północnego Królestwa Izraela zostały osadzone napływowymi ludami ze Wschodu i z czasem stworzyły odrębną narodowość i religię Samarytan. Po zniszczeniu drugiej świątyni, to właśnie wzgardzona przez Judejczyków Galilea niespodziewanie stała się ostoją judaizmu, a tak zwany „Talmud Jerozolimski” powstał właśnie na tamtych terenach.

Jeśli Galilejczycy byli uważani za „przeklęty motłoch, który nie zna zakonu” (Jan 7:49), to oni sami o Nazarecie mieli jeszcze niższe mniemanie. Nie kto inny, jak właśnie Galilejczyk, pochodzący z Kany Natanael (Jan 21:2), wypowiedział owo słynne zdanie: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (Jan 1:46). Nie wiadomo, czym zasłużył sobie Nazaret na tę złą sławę, dość na tym, że przydomek „nazarejczyk” musiał brzmieć w tamtych czasach jak obraźliwy epitet określający najgorszego z najgorszych. Tak jak Polak nie lubiący Niemca mówi o nim „Szwab” - a przecież Szwabi to jeden z ludów niemieckich - tak prawdopodobnie w tamtych czasach używało się pogardliwego określenia „nazarejczyk”, by wyrazić swój emocjonalny stosunek niechęci do Galilejczyków. I tak właśnie mówiono o Panu Jezusie, a potem - aż do dzisiaj - o jego uczniach i naśladowcach.

Apostoł Mateusz dopatrywał się w tym przydomku Pana Jezusa wypełnienia się proroctwa. W tytułowym wersecie pisze on, że Józef po powrocie z Egiptu zamieszkał w Nazarecie po to, aby wypełniły się słowa proroków, które mówiły, iż Pan Jezus miał być nazwany Nazarejczykiem. Jakich proroków miał na myśli Mateusz? Zdaniem tłumacza Wulgaty, Hieronima, liczba mnoga słowa „prorocy” w Mat. 2:23 wskazuje na to, że nie miał on na myśli konkretnego cytatu, ale ogólniejszy sens wypowiedzi prorockich. Któreż to słowa proroków mogły stanowić podstawę do wyciągnięcia takiego wniosku przez ewangelistę?

Stwierdziłszy już powyżej, że nazwa Nazaret nie występuje w Pismach Hebrajskich ST. Nie znajdujemy tam także nazwy pochodnej - „nazarejczyk”. Co prawda słowo to może w języku polskim kojarzyć się z określeniem człowieka składającego nazirejski ślub świętości, ale nazirejczyk określany jest słowem wywodzącym się od rdzenia składającego się z hebrajskich liter Nun-Zajin-Resz, tymczasem nazwa Nazaret wywodzi się od

rdzenia Nun-Cade-Resz. Są to dwa różne słowa o różnych znaczeniach. Niewykluczone, że podobieństwo tych dwóch określeń odegrało jakąś rolę w skojarzeniu apostoła Mateusza, jednak trudno byłoby z tego skojarzenia uczynić argument przemawiający za mesjaństwem Jezusa. A przecież chyba po to właśnie Mateusz przywołuje to skojarzenie przydomka Pana Jezusa z nazwą miasta, w którym się wychował.

Rdzeń NCR (Strong 5341), od którego prawdopodobnie wywodzi się nazwa miasta Nazaret, oznacza „strzec, obserwować, pilnować”. Uważa się też, że taki jest właśnie źródłosłów nazwy miasta, które zostało założone w pobliżu wzgórza służącego jako punkt obserwacyjny strzegący okolicy. Inni zaś wywodzą nazwę miasta od rzeczownikowego znaczenia rdzenia NCR - „odrośl, pęd, gałązka” (Strong 5342). Rdzeń ten w obu znaczeniach dość często występuje w Pismach Hebrajskich ST. Wydaje się jednak, że jest jedno miejsce, które szczególnie mógł mieć na myśli apostoł Mateusz, pisząc o wypełnieniu się „tego, co powiedzieli prorocy”.

Jednym z najbardziej znanych i najpiękniejszych proctw mesjańskich są słowa proroka Izajasza:

„Ale wyjdzie różczka z pnia Isajego, a latorostka [NeCeR] z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej. I będzie czułym w bojaźni Pańskiej, nie będzie według widzenia oczu swoich sądził, ani według słyszenia uszów swoich karał. Ale będzie ubogich sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał cichych na ziemi. I uderzy ziemię różgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niebożnika. Albowiem sprawiedliwość będzie pasem biodr jego, a prawda przepasaniami nerek jego. I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z kozłkiem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie, i karmne bydła pospołu będą, a małe dzieci rządzić ich będzie. Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, a płód ich pospołu leżeć będzie, a lew jako wół plewy jeść będzie. A dziecię ssące będzie grało nad dziurą żmijową; a to, które odstawione jest, wpuści rękę swoją do dziury bazyliżkowej. Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej; bo ziemia będzie napelniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napelnione jest” - Izaj. 11:1-9.

Słowo przetłumaczone w Biblii Gdańskiej na „latorostka” (BT „odrośl”, BW „pęd”) po hebrajsku brzmi NeCeR i zbudowane jest na rdzeniu, od którego wywodzi się również nazwa miasta Nazaret. Trudno byłoby podać lepsze wyjaśnienie i bardziej przekonującą podstawę



do stwierdzenia, że w przydomku Pana Jezusa „Nazarejczyk” znalazło swe odbicie jedno z najpiękniejszych określeń Mesjasza, wywodzące się z najstławniejszego proroctwa mesjańskiego. Wierzący, którzy czytają Biblię po hebrajsku, bez trudności zauważają związek jednego z dwóch tytułowych określeń Mesjasza – NeCeR (latorostka) z przydomkiem Jezusa – „Nazarejczyk”, który po hebrajsku brzmi NoCRI.

Tutaj jednak pojawiają się pewne wątpliwości. Ewangelia Mateusza przekazana nam została po grecku. Słowo „nazarejczyk” zapisane w tym języku brzmi inaczej – „nazoraios”. Gdy zajrzemy do starogreckiego tłumaczenia Izaj. 11:1, znajdziemy tam słowo „anthos” (kwiat), w niczym nie przypominające słowa „nazoraios”. Podobnie jak polskie słowo „latorostka” (lub „odrośl” czy „pęd”) w niczym nie przypomina słowa „nazarejczyk”. Po drugie, nawet w hebrajskim tekście Izajasza 11:1 Mesjasz nie jest nazwany „nazarejczykiem” (NoCRI), tylko „latorostką” (NeCeR).

Z pięciu proroctw, o których apostoł Mateusz mówi, że wypełniły się przy okazji narodzenia i wczesnego dzieciństwa Pana Jezusa, tylko to jedno nie jest przytoczone w oryginalnym brzmieniu. Poprzednie cztery są mniej lub bardziej dokładnymi greckimi tłumaczeniami miejsc znanych z Pism Hebrajskich. W tym jednym miejscu Mateusz pisze o wypełnieniu się tego, „co powiedziano przez proroków” (w liczbie mnogiej, podczas gdy w pozostałych czterech miejscach zawsze mowa jest o pojedynczym proroku), nie przytacza jednak żadnego konkretnego zapisu znanego z Pism Hebrajskich. Nie ma w znanej nam Biblii Hebrajskiej miejsca mówiącego o tym, że Mesjasz miał być nazwany Nazarejczykiem. Jest tylko omówione powyżej podobieństwo rdzenia słowa „latorostka” i nazwy Nazaret. Czy jest to wystarczający argument do takiego objaśnienia proroctwa?

Gdyby słowa o wypełnieniu się proroctwa Izaj. 11:1 poprzez zamieszkanie Józefa z rodziną w Nazarecie nie wyszły z ust natchnionego apostoła, to zapewne większość z nas powiedziała by, że taka interpretacja to spekulacja i naciąganie. Skoro jednak napisał to apostoł Jezusa, to zmuszeni jesteśmy nie tylko uznać jego rozumowanie, ale także starać się zrozumieć metodę, którą się posługiwał, aby nauczyć się jej stosowania przy czytaniu innych miejsc Biblii.

O ile tego typu argumentacja wydaje się dla nas dzisiaj mało przekonująca, to dla Żydów, zarówno w czasach apostoła Mateusza, jak i dzisiaj, jest to jeden z dobrze znanych sposobów interpretacji natchnionego tekstu. Poszukiwanie znaczenia tekstu poprzez podobieństwo wyrazów, kształtu liter, a nawet ich wartości liczbowych nie jest niczym niezwykłym w myśleniu żydowskim. Znane są „przypowieści”, niekiedy nawet humorystyczne, jak ta, że jeśli z „kobiety” (hebr. ISzsaH) usunie się Bożą literę He, to zostaje tylko „ogień” (he-

br. ESz). I w tym przypadku hebrajskie słowa Alef-Szin-He (kobieta, mężatka) oraz Alef-Szin (ogień) są tylko do siebie podobne, mając inną punktację samogłoskową i inne znaczenie. Są i poważniejsze interpretacje tego typu. Na przykład, słowo ADaM, czyli człowiek, jeśli zostanie inaczej wypowiedziane (czyli podpisze się pod nim inne samogłoski), może oznaczać „ja milczę”. Niektórzy nauczyciele hebrajscy mówią dlatego, że Pan Bóg zamilkł, gdy stworzył człowieka i jest w tym stwierdzeniu wielka mądrość.

Apostoł Mateusz posłużył się taką właśnie metodą, by objaśnić proroctwo Izajasza 11:1. Nie mówi on, że jest to jedyna interpretacja tego miejsca. Wyraża się ogólnie, bo oczywistym jest, iż słowo „latorostka” oznacza tutaj młody pęd, który miał wyrosnąć z pnia Isajego, ojca Dawida, a słowa te zapowiadają powstanie potomka rodu Dawida, który ustanowi mesjańskie królestwo. Zapewne i zdaniem apostoła Mateusza, i wszystkich wyznawców spisanej przez niego Ewangelii proroctwo to wypełnia się w Panu Jezusie. Właściwe odczytanie pierwszej, dosłownej warstwy tekstu nie przeszkadza jednak hebrajskiemu myślicielowi w pogłębieniu jej znaczenia poprzez zauważenie związku słowa NeCeR z przydomkiem Pana Jezusa NoCRI.

Pan Jezus z godnością nosił swoje „nazwisko”. Nie tylko nie wypierał się miejscowości swego dzieciństwa, ale nawet sam przedstawił się prześladowcemu Jego naśladowców Saulowi jako Jezus Nazarejczyk. Próbował też w Nazarecie głosić swe poselstwo (Łuk. 4:16), jednak Jego nauczanie nie zostało dobrze przyjęte w tym mieście, gdyż, jak sam powiedział, „nie jest prorok bez czci, tylko w ojczyźnie swojej i w domu swoim” (Mat. 13:57). Pan Jezus nigdy nie nazwał się Betlehemczykiem. Choć urodził się w królewskim mieście Dawidowym, wolał najwidoczniej uchodzić za „nazarejczyka”, aby „myśli z wielu serc objawione były” (Łuk. 2:35). Żydom byłoby znacznie łatwiej uwierzyć w mesjaństwo Jezusa, gdyby wiedzieli, że pochodził z Betlehem, gdyby był się urodził w jednym ze znanych, książęcych rodów, gdyby był bogaty, wykształcony, trochę starszy i dostoyny. Jednak zamierzenie Boże było dokładnie odwrotne. Pan Bóg nie zamierzał nikomu ułatwiać zadania uwierzenia w misję swego Syna. Wręcz przeciwnie – Mesjasz

„wyrósł jako latorostka przed nim, a jako korzeń z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności; i widzieliśmy go; ale nic nie było widzieć, czemu byśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądęśmy go za nic nie mieli” (Izaj. 53:2-3).

Z historii narodzenia Pana Jezusa, zapisanej przez apos-



toła Mateusza, wynika, że Józef po powrocie z Egiptu miał chyba chęć pozostać w Betlehem, gdzie urodził się syn jego żony. Bał się jednak złości Archelaosa i zgodnie z widzeniem wolał powrócić do rodzinnego Nazaretu (Mat. 2:22; Łuk. 2:39). Sytuacja, która byłaby całkowicie zrozumiała z ludzkiego punktu widzenia, zostaje przez ewangelistę ukazana w świetle wiecznego Bożego zamierzenia. Choć u podstawy decyzji Józefa leżał przede wszystkim strach przed prześladowaniem, to jednak Mateusz zauważa opatrność Bożą, która przez widzenie kształtuje drogę wypełnienia się proroctwa.

Naśladowcy Jezusa także są „nazarejczykami”. Tak nazywa się ich w ojczystym języku proroków, Jezusa i jego apostołów. Winni oni z godnością nosić „nazwisko” swe-

go Mistrza i starszego Brata. Jeśli bywają pogardzani i wyśmiewani, jeśli uznawani są za niedouczonego analfabeta i śmieci tego świata, to winni podnosić głowę, bo taki był także los „latorostki” i „korzenia wyrosłego z suchej ziemi”. Jeśli korci ich, by wskazywać na swe szlachetne pochodzenie, to niech pamiętają, że Pan Jezus nie nazywał się Betlehemczykiem. Jeśli wydaje im się czasami, że o losie ich decydują przepędzający ich z miejsca na miejsce prześladowcy, to niech wspomną Józefa, który *„napomniany będąc od Boga we śnie, ustąpił w strony Galilejskie”* (Mat. 2:22).

Kaleta Daniel
R-
„Straż”